GŁOS LUDU PRACY

10 gr.

TYGODNIK

Rok 1. Kielce, dnia 25—31 lipca 1937 r. № 2.

ODDZIAŁY: Radom, ul. Żeromskiego 15, telefon 21-41. Lublin, ul. Bychawska 74 m. 4. Skarżysko-Kam, Kolejowa 2, tel. 28. Ostrowiec Kielecki, ul. 3-go Maja 13. Starachowice Końskie ul. Małachowskich.

Jakie to daje korzyści?

Świat zwarjował. Tak się powiada. Nie zwarjował świat, lecz ludzie. I to jest fakt, który nie potrzebuje specjalnych dowodzeń. Chcąc jednakże ustalić przyczyny trzebaby przeprowadzić analizę zjawisk, które wpłynęły na obecny stan psychiczny ludzkości. Analiza ta byłaby dość trudna i wymagałaby wiele pracy, by mogła być przyjętą przez ogół zwarjowanych mózgów i by nie wywołała namiętnej dyskusji, któraby w rezultacie pogłębiła rozproszkowanie pojęć obecnego pokotastowego stanu myślowego.

Nie przeprowadzajmy więc analizy, lecz stwierdzajmy fakty i wyciągajmy wnioski... — a dalej czyńmy i prowadźmy walkę o rzeczy realne, te które są zagadnieniem dnia i naszej przyszłości.

Dziewięć lat walki politycznej w Polsce. Dziewięć lat, to połowa okresu niepodległego bytu. Czas, który nie wraca. Ten czas poświęcono na osiągnięcie jakiegoś celu. Tak, jakiegoś, gdyż cel ten nie został ściśle określony. Zrozumiałym punktem tego celu, dla szerszych warstw społeczeństwa, była sprawa zmiany konstytucji.

W tym punkcie widziano wszystko. Czekano, łudzono się. Powiadano — stara konstytucja przeszkadza, ale nowa — o cho! — ta da wszystko! Zmiana — zniknie nędza mas, tych głodnych, chciwych pracy i chleba... Nastanie radość życia. Po nowych szosach asfaltowanych będą sunęły w setkach i tysiącach autobusy z krańca w kraniec Rzeczypospolitej, pełne zadowolonych, uśmiechnię tych, szczęśliwych obywateli.

Nowa konstytucja weszła w życie — ordynacja wyborcza też.

P. Sławek wyśpiewał przez polskie radio swoja pieśń łabędzią o pogromie partyjnictwa. Nadzieje prysły. Zrodziło się pytanie, ciężkie jak noc — więc tyle, za lat dziewięć?!

Przed oczyma obywateli — tych czujących i myślących przesunął się koszmarny obraz rzeczywistości. Tysiące wsi i miliony ich mieszkańców o zapadłych policzkach z gruźlicą w piersiach, żywiących się kartoflami i kapustą, pozbawionych nawet światła naftowej lampy. Tysiączne masy ludu bez pracy i nadziei jutra w miastach Milion dzieci, przyszłych obywateli państwa, po za szkołą.

Polska na dnie kryzysu — ustabilizowana na najniższym poziomie nędzy, w myśl sławetnej polityki gospodorczej, „zaciskania„ pasa, której wykładowcami byli pp.: Matuszewski, Sławek, Koc.

Po pytaniu — więc tyle? — zrodziło się pytanie — co dalej?

Pytanie ogromne w swej trosce i beznadziejności — w chwili, gdy odszedł Ten co był drogowskazem.

I cóż dalej?

Zmarł B. B. W. R. śmiercią samoistną. Na placu pozostało beznadziejne wirujące „partyjnictwo".

Beznadziejna talmudycznie skostniała P. P. S., szepcząca bezzębnymi wargami — za zezwoleniem władz — słowo — „demokracja„. Dalej — ociężałe Witosem Stronnictwo Ludowe i stara carska ladacznica — Endecja z młodym bękartem. zabawiającym się wybijaniem szyb — Oenerem.

Oto reprezentacja polityczna społeczeństwa polskiego, oto wyraz ideowych dążeń milionowych mas. A obok tego czereda rozpolitykowanych urzędników Rzymskich z rozwianymi chałatami, z bycym tupetem, idąca w szranki z widmem „komuny" — daremnie wśród ludu szukanej przez władze policyjne.

Aż wreszcie przyszedł pułkownik Adam Koc. W miastach rozlepiono deklarację. — Obronność — ciągnijcie Polskę wzwyż.

Tak — od zarania od zyskania niepodległego bytu — klasa robotnicza — lud wiejski pragnie pracować, by Polska była obronna, potężna gospodarczo i wielką kulturą.

Patrzą zastygłe oczy na obfity w słowa — tylko w słowa — plakat deklaracji. I rodzi się pytanie — czy to coś da?...

Konsolidacja narodu... Były żołnierz patrzy na granicę wschodnią, na północ, zachód i południe — tam, gdzie szczękał jego bagnet o piersi wroga i powiada — konsolidacja Polaków nastąpiła 18 lat temu.

Więc co? Ale ten i ów koniukturowicz staje do apelu. Radio huczy od mów i akcesowych radości i rozkoszy. Zjazdy wójtów i pisarzy gminnych— probos:czów też. Tworzą sektory.

Czy to coś daje?...

Czy to podnosi Polskę wzwyż? Czy to pomnaża dochód Obywateli, a przez to czyni Polskę potężniejszą gospodarczo, czy buduje szkoły dla miliona dzieci?!!

Nie!!!...

Kto jest wielkością państwową i posiada pełnię możliwości kierowania sprawami Państwa, ten czynami zdobędzie poparcie społeczeństwa. Poparcie mas jest potrzebne tym obywatelom, którzy poprzez zdobycie siły chcą sięgnąć po władzę, by oddać swe siły dla dobra Państwa i ludu.

Deklamacja i frazeologia polityczno - społeczna obywateli spełniających obowiązki sterników Państwa nie dają nic — i pozostają słowem bez pożytku i korzyści.... Ich obowiązują czyny.

Z. D.

Obozy robotnicze

nad morzem

Wzorem lat ubiegłych RIOK. im. St. Żeromskiego zorganizował nad morzem na polanie Redłowskiej piękny obóz morski dla robotników i ich rodzin. Ze wszystkich zakątków Polski spieszą robotnicy na wywczasy nad Polskie Morze.

Obecnie cały szereg osób wyjeżdża i z Kielc.

Koszt pobytu w obozie wynosi zaledwie 29 zł., a koszt przejazdu około 10 zł.

Na turnus sierpniowy wyjedzie z Kielc około 50 osób, gdyż dzięki wydajnej pomocy w tym kierunku Ubezpieczalni Społecznej w Kielcach, która część kosztów, dzięki przychylnemu stanowisku p. Dyr. W. Macka przyjęła na siebie, cały szereg robotników będzie mógł także skorzystać z celowego i zdrowego wypoczynku.

Wszelkich informacji w sprawie obozów RIOK-u udziela prezes tegoż w lokalu RIOK-u Kielce, Mickiewicza 2.

Czytaj niezależny organ świata pracy „GŁOS LUDU PRACY"

ZWYCIĘSKI STRAJK

na kopalni rudy żelaznej w Koryciskach

Na kopalni rudy żelaznej w Koryciskach, pow. radomskiego, w dniu 14 lipca b. r. wybuchł strajk.

Kopalnia w Koryciskach nosi nazwę „Boży Dar". I rzeczywiście, bogate pokłady wysokowartościowej rudy żelaznej, nabyte za marne grosze, są dla właścicieli prawdziwym Bożym darem. Olbrzymie bogactwa spadły im jak by z nieba.

Robotnicy od wielu lat pracowali od świtu do nocy, w nędzy, pomnażając majątek szczęśliwej spółki.

Wyczerpała się cierpliwość. Zorganizowali się w syndykalistycznej organizacji zawodowej Z. Z. Z. Upomnieli się o godziwą zapłatę za rzetelną pracę, o należne urlopy i obywatelskie traktowanie.

W dniu 8 lipca przy udziale Inspektora Pracy inż. Maciejewskiego zawarli Umowę Zbiorową. Zadowoleni powrócili do ciężkiej pracy, sądząc, że skończył się okres ich niedoli.

Właściciele kopalni w Koryciskach mieli inne zamiary, postanowili rozbić organizację robotniczą, w tym celu po zawarciu Umowy Zbiorowej wypowiedzieli pracę wszystkim robotnikom.

Omylili się. Robotnicy od powiedzieli strajkiem okupacyjnym. Przez trzy dni nad kopalnią powiewał dumnie, zawieszony na wysokim maszcie, syndykalistyczny sztandar walki. Przez trzy dni w spiekocie słonecznej i w chłodzie nocy a n twardej ziemi robotnicy solidarnie trwali w walce o prawo do życia. Nad głowami ich łopotał czerwony sztandar.

Po trzech dniach i nocach walki — zwyciężyli. Wypowiedzenie cofnięto.

Otrzymali zasłużone od wielu lat urlopy płatne. Otrzymali jeszcze kilka procent podwyżki. Razem wywalczyli od 30 do 40 procent podwyżki płac. Walką został utrwalony 8-mio godzinny dzień pracy. Prześli chrzest bojowy. Stanęli w szeregach walczącego o wyzwolenie społeczne proletariatu. A więc pomnożyli armię proletariacką.

Cześć ich walce!

Groźba strajku na Wiśniówce

Po długim przeciąganiu terminu konferencji w sprawie warunków pracy i płacy na terenie Kamieniołomów Państwowych w Zagnańsku nareszcie została zwołana konferencja w Inspektoracie Pracy na dzień 22 b. m. która w rezultacie... nic nie dała.

Starym zwyczajem konferencję odroczono na tydzień. Akcję w sprawie Umowy Zbiorowej prowadzą Związki Zawodowe Z.Z.Z. z ramienia których występuje tow. Dymek.

Sprawę Umowy Zbiorowej na Wiśniówce szeroko omówimy w następnym numerze.

Radykalizm praktykujący

Dotychczas było powszechnie znane określenie „klerykalizm praktykujący". Określenie to ma swoją wymowę, bowiem mówi o wojującej armii przeciwników wszelkiego postępu. Z określeniem tym wiąże się wizja wielkiego frontu klerykalnego, rozporządzającego jak na czasy dzisiejsze potężną bronią w postaci fanatyzmu, glupoty, kołtuństwa i tchórzostwa. Armia ta zdyscyplinowana i zmontowana więzią fanatyzmu i zdziczenia, staje się w rękach spekulantów politycznych siłą, przytłaczającą wszelkie dążenia postępowe i radykalne. Potężna siła liczbowa rozfanatyzowanych pierwotniaków, wygodnych „mosterdziejów" i pachołków kapitalistycznych, wspomagana przez międzynarodowy kapitał w walce o niecne i dla tłumu niezrozumiane cele idzie pełnią swego zasilenia, niszcząc wysiłki zdrowego i budującego elementu postępowego.

Kierownicy armii kołtuństwa i zacofania zdają sobie zupełnie jasno sprawę, że chwila dotarcia do mózgów tych ludzi świadomości, chwila przebudzenia się z fanatycznego-letargu szerokich mas tumanionego ludu raz na zawsze kończy ich panowanie, raz na zawsze traci grunt pod nogami wielu, wielu hochsztaplerów społecznych, karłów duchowych, a co najgorsze kończy się ustrój anarchii kapitalistycznej.

Niebezpieczeństwo to rozumieją dobrze sfery reakcyjno-kapitalistyczne i dlatego też za wszelką cenę pragną utrzymać dzisiejszy stan, aby do jaknajdłuższego terminu odwlec moment przebudzenia się niewolników szału klerykalnego. Robi się co może. Rzuca się olbrzymie kapitały na propagandę, wydaje się w olbrzymiej ilości nakładu tygodniki, dzienniki, w których w każdym zdaniu znajdują się słowa — masoni, front ludowy, socjal-żydo-komuna i t. p. Terminologia ta, potrzebna dla ogłupiania mas, spopularyzowała się wszędzie i co najciekawsze dotarła tam, gdzie na zagadnienia społeczne powinno się patrzeć pod kątem widzenia li tylko interesów Państwa.

Fakt spopularyzowania tej terminologii tam, gdzie żadne postronne wpływy nie powinny docierać, jest wyraźnym zajęciem placówek we władanie armii reakcjonistów.

W polsce zapanowały specyficzne stosunki. Pozwiązywanie poważnych zagadnień natury społecznej i gospodarczej zastąpiła gra polityczna, polegająca jak zwykle na zdobywaniu wpływów. Wpływy polityczne, jak wiemy z doświadczenia nie zawsze zdobywa się etycznymi środkami, nie zawsze szuka się dróg uczciwych nawet do urojonych uczciwych celów. Rozporządzalność siły łatwego zdobywania wpływów leży po stronie tych, co liczą się tylko z interesem grupy, która ich na czoło ruchów, czy koncepcji politycznej, drogą zmienności kolei życia powołać musiała.

Sile reakcyjno-kapitalistycznej, zdobywającej systematycznie wszystkie placówki naszego życia zbiorowego siłą rzeczy i urządzeń świata musi się przeciwstawić druga, odmiennego ciężaru gatunkowego wartości społecznej moc, która by mogła w rozwoju kulturalnym ludzkości stworzyć warunki równowagi i równy start dla szlachetnej rywalizacji. Siłą tą jest radykalizm społeczny i polityczny, postęp i kultura.

Stawiamy w równym starcie te dwie siły, bo chcemy udowodnić, że jeśli chodzi o uczciwe metody walki, to przy równych możliwościach niema żadnej nadziei na utrzymanie się naszego rywala na bieżni, pragniemy dowieść, że świat idzie naprzód i radykalizm społeczny na bieżni wypadków dziejowych nie ma żadnego konkurenta. To jest prawda bezprzeczna, której patrząc przez pryzmat zdrowej logiki zaprzeczyć niepodobna.

Jak obecnie wygląda ta druga siła, mieniąca się siłą radykalizmu? Jak ona wygląda w ramach naszego Państwa?

Na ulicy polskiego radykalizmu panuje rozbicie. Grupy duże, grupki małe licytują się w wygłaszaniu haseł radykalnych, przy jednoczesnym zaniedbaniu realnej pracy, mogącej dać pożądane efekty. Odcinek robotniczy zupełnie skłócony mobilizuje swe siły do walki, niestety do walki z towarzyszami niedoli. Marnowanie sił radykalnych i postępowych w walce z samym sobą — oto smutna rzeczywistość polskiego radykalizmu.

Są jeszcze grupy, które wierząc w zasadę monopartyjności na ustalonych terenach nie chcą pojąć tych prostych zjawisk, że siła działania wielu odłamów ogniskuje się w jednym celu i że głupia ambicja wyłączności prowadzi do sprowadzania walk o nieistotne zwycięstwa i wartości.

Radykalizm polski musi zejść na nowe tory swego rozwoju, musi znaleźć wspólną platformę porozumienia i co naważniejsze musi się stać radykalizmem praktykującym, zdobywającym trwałe wartości, zajmującym wytrwałym bojem jedną placówkę podrugiej, aż do opanowania wszystkich dziedzin naszego życia zbiorowego. Dopiero wtenczas skonsolidowane siły radykalizmu społecznego dadzą praktyczne korzyści.

Dość teoretyzowania, dość przeprowadzania analiz zjawisk życiowych, na pole walki musi wystąpić radykalizm praktykujący, siły realne i widoczne. Teorie, analizy i t. p. mogą służyć tylko jako naboje do przygotowania artyleryjskiego w walce o zmianę dotychczasowych form bytowania.

W. Ch.

Tydzień w świecie

Wojna już wybuchła

W związku z zatargiem japońsko-chińskim, rząd japoński wysunął szereg warunków, spełnienia których zażądał od Chin, a które to warunki Chiny odrzuciły, żądając opuszczenia ziemi chińskiej przez wojska japońskie.

W odpowiedzi na to zagrały armaty japońskie. Miasto Wang-Ping zostało zbombardowane.

Wojna japońsko-chińska już rozpoczęła się.

Bela Kun w więzieniu

Węgierski Lenin — Bela Kun, b. szef komunistycznego rządu na Węgrzech, został w dniu 18 b. m. aresztowany w Moskwie.

Zarzucają mu, że w czasie dwukrotnych wyjazdów do Hiszpanii „zaprzedał się" trockistom, za co grozi mu kara śmierci.

Coraz więcej kotłuje się w państwie Stalina.

„Hiszpania walczy"

Ostatni tydzień nie przyniósł większych zmian na frontach w Hiszpanii.

Ostatnio do armii ludowej przybyło około około 2800 ochotników z zagranicy.

Wszelkie ataki „narodowych" wojsk gen. Franco, który obawia się ponownej zimowej kampanii, rozbiły się o dzielne szeregi armii ludowej.

Wszędzie przeciwko konkordatowi

W związku z obradami nad konkordatem w Jugosławii, w stolicy panuje nastrój podniecony. W cerkwiach nieustannie biją w dzwony, a na znak protestu powiewają czarne chorągwie.

Belgrad jest wrogo usposobiony do konkordatu.

Śmierć Marconie'go

Zmarł w Anglii wielki wynalazca i uczony włoch Marconi, który pierwszy wykrył telegraf bez drutu i stworzył radio.

Wielki ten wynalazca zmarł na chorobę serca, pozostawiając po sobie dla świata wielkie swe wynalazki.

STARACHOWICE

Znamienna cisza

Przez parę miesięcy robiono wiele hałasu (niestety tylko hałasu) dookoła sprawy umowy zbiorowej w Zakładach Starachowickich. Był to okres wyborów delegatów. Jak zawsze Związek Zaw. Robotników Przemysłu Metalowego P. P. S. — rzucał gromy, kłamał, obiecywał gruszki na wierzbie, byle usyskać większość.

Uzyskał większość i nastała cisza. Robotnicy czekają na umowę zbiorową. Podobno gdzieś się robił. Tylko robotnicy nie wiedzą gdzie i jak. Wtajemniczeni powiadają, że w myśl generalnego porozumienia cekawistyczno-kapitalistycznego robotnicy napewno otrzymają umowę zbiorową gwarantującą obniżkę płac, jaką już zostali uszczęśliwieni robotnicy na terenie Warszawy i w małych odlewniach na terenie Okręgu Radomsko-Kieleckiego.

Czy jesteś już członkiem LOPP.

NA CUDZEJ KANWIE

„Groźby karłów"

W związku z sesją sejmową, poświęconą sprawie biskupa Sapiehy, która zresztą nie dając nic nowego przyjęła do wiadomości likwidację zatargu, świętobliwy „Mały Dziennik" tuż przed samą sesją w artykuliku „Katolicy ostrzegają", pozwolił sobie na takie epitety pod adresem Sejmu:

„Gdyby się okazało, że wbrew przewidywaniom Sejm poszedł na drogę demagogii, zboczył ze ścieżki, którą kroczył po mandaty, wówczas zerwałby już wszelkie nici ze społeczeństwem katolickim"

i dalej:

„o ile by radykalniejsza część Sejmu za wszelką cenę dopuściła do wywołania dyskusji i skierowania jej na drogę niezgodną z intencją katolików, to należy ostrzec tych wszystkich, którzy wybrani są z okręgów o większości katolickiej, że ta większość zwartym frontem zwróci się przeciw nim".

Brawo! Karły z Niepokalanowa odważyli się na groźby nawet wobec Sejmu Rzeczypospolitej.

Cóż w tem dziwnego — biorą przykład z swojej „góry", w obronie której występują!

„Święty ogień egoizmu"

Demokratyczny „Dziennik Poranny" w artykule pod tym tytułem daje należytą odprawę obszarnikom, którzy tak namiętnie zwalczają wszelką myśl o reformie rolnej i rzucą pod ich adresem:

„Mówi się, że reforma rolna „ujednolici" biedę chłopską, jak gdyby teraz chłop opływał w dostatek! Mówi się, że jest zamało ziemi dla wszystkich, to czy nie należy dać tej ziemi nikomu? Mówi się, że chłop gorzej gospodarzy od ziemianina, ale przeczą temu statystyki"!

Słuszne są te uwagi „Dziennika Porannego". Wystarczy przejrzeć księgi biercze urzędów skarbowych, aby się przekonać jak „gospodarzą" i jak wywiązują się ze swych obowiązków względem państwa „Panowie Ziemianie".

Najwyższy już czas uporządkować tą dziedzinę naszego życia. Wszelkie hasła „frontem do wsi" nic nie dadzą tak długo, jak długo nie nastąpi sprawiedliwy podział ziemi.

Bicz.

Ochydne metody

Nie zależnie od stanowiska jakie zajmujemy w stosunku do poczynań polityczno-społecznych p. płk. Koca i abstrachując od różnicy naszych poglądów na te lub inne kwestie polityczne i społeczne, stwierdzić musimy, że nieudany zamach bombowy na osobę płk. Koca zasługuje na jak najwyższe potępienie. Ochydne metody walki politycznej przy pomocy pałki, sztyletu i browninga powinny w Polsce raz na zawsze być usunięte.

Nie chcemy czynić porównań ani analogii, lecz stwierdzić musimy, iż niestety zbrodnicze, przynoszące ujmę państwowości polskiej środowiska, nie tylko, że nie zostały z całą bezwzględnością wytępione, lecz częstokroć przez różne czynniki polityczne sztucznie utrzymywane przy życiu. Środowiska te są znane nie tylko w Niepodległej Polsce, lecz mają swą kartę niechlubną w historii wzmagania się proletariatu w walce o Wolność i Niepodległość.

Oto szlak zbrodniczych czynów środowiska, które oprócz krwawych zbrodni jest siedliskiem moralnej zarazy, zatruwającej młode życie Polski.

Szlak ten prowadzi poprzez krwawe współdziałanie z najazdem rosyjskim przeciw klasie robotniczej, śmierć ś.p. Hołówki, zabójstwo Prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza, zabójstwo min. Pierackiego — oto łańcuch zbrodni wojującego nacjonalizmu.

A dalej biegnie ta linia po przez Przytyk, Brześć, Częstochowę zygzakowatą drogą hańby i ubóstwa moralnego.

Te metody walki potępiamy z całą bezwzględnością, jako niezgodne z naszymi ideałami społecznymi.

Niech żyje jednolity front robotniczy!

ROBOTNICY potępiają działalność tow. P. P. S. Fr. Rew.

W ubiegłym tygodniu robotnicy Kamieniołomów Państwowych w Zagnańsku na zgromadzeniu odbytym w sprawie zawarcia umowy zaiorowej na którym uchwalono rezolucję. Jeden punkt rezolucji wyraźnie mówi o szkodliwej działalności t. zw. Frakcji, znajdując dla tej organizacji jeno słowa potępienia. Podajemy odpowiednie punkty rezolucji.

2) Zgromadzeni powierzają reprezentowanie swoich spraw Z. Z. Z.

3) Robotnicy potępiają kombinację t. zw. P.P.S.d.fr.rew., zmierzające do przewlekania sprawy zawarcia Umowy Zbiorowej.

Robotnicy stwierdzają, że P.P.S.d.fr.rew. nie ma na terenie Kam. Państw. w Zagnańsku ani jednego członka.

I jak teraz wygląda siła t. zw. Frakcji tak mocno reklamowana przez pewne czynnik

NĘDZA ŻYCIA

Ostrowiec nad Kamienną

Ostrowiec nad Kamienną, jest miastem. Posiada dwie instytucje: magistrat i burmistrza. Posiadając te dwie instytucje tak ważne w naszym życiu codziennym powinno być szczęśliwe. Szczególnie powinna być szczęśliwa zproletaryzowana ludność Ostrowca, a zwłaszcza gdy do tych dwóch instytucji urzędowych dodamy nie mniej ważny urząd sekretariatu Okręgowego Związków „Klasowych" P.P.S.

Czy jednak Ostrowiec jest szczęśliwy? Gdybyśmy zapytali o to naszych radośnie twórczo, uśmiechniętych na różowo „podciągaczy" odpowiedzieli by nam, że tak. My jednakże jesteśmy innego zdania. Ostrowiec mieścina biedna, brudna, rozplotkowana, zdezorientowana, żyjąca jakimś fatalnie odrębnym życiem, bez wiary w jutro i jakich kolwiek dążeń — ot aby być. Jedną atrakcją zproletaryzowanych mieszkańców Ostrowca i jednym godnym ich uwagi zajęciem jest wypełznąć całym mrowiskiem na aleję 3-go Maja i przelewać się gromadnie, bezmyślnie, ze swoistą „powagą" tam i z po wrotem w słońcu letnich miesięcy.

W zapale twórczym pracuje jedynie i wyłącznie magistrat. Rada miejska składająca się z pogrobowców dawnego BBWR. i „bojowej" (od bania się) PPS. oraz jeszcze paru bezbarwnych, godnie wspiera wysiłki magistratu. W dziejach ostatnich zimowych miesięcy zaszedł jeden znamienny wypadek, który dobitnie świadczy jak magistrat ostrowiecki wraz z radą miejską potrafią dla dobra miasta zużytkować każdą kroplę żywotnych soków swoich obywateli i wycisnąć każdy atom ich sił, uzyskanych ze stęchłej mąki, wydanej przez komitet pomocy zimowej.

W dziejach walk o niepodległość Ostrowiec nosił nazwę (i słuszną) Republiki Ostrowieckiej. Dlaczego więc nie miał by być obecnie „Republiką", rządzącą się nie prawem, lecz własnym widzimisię. Tak też magistrat czerpiąc, troche wypaczone, natchnienie ze świetnej przeszłości w okresie zimowych miesięcy, rządził się własnym nieprawem. Pomimo wyraźnych okólników Ministerstwa Opieki Społecznej magistrat ostrowiecki uchwalił, a po uchwale żądał od wynędzniałych bezrobotnych, pół nagich, odrabiania na robotach miejskich za otrzymane artykuły z Komitetu Pomocy Zimowej. Bezrobotni pozbawieni pomocy lekarskiej na mrozie odrabiali na robotach miejskich, otrzymany z ofiarności społeczeństwa, suchy kęs chleba.

Bezrobotni pracowali. Pracować musieli. Gdyby nie chcieli kazano by im umierać z głodu, odmawiając udzielenia pomocy — „pomocy zimowej".

Magistrat z burmistrzem orzekł — nie wolno darmo dać Panowie radni ci pogrobowcy i ci walczący o nowy ład z PPS. również byli tego zdania, chociaż sprzeciwiało się to ze zdrowym rozsądkiem i miało posmak średniowiecznego barbarzyństwa.

Ostrowiec jest miastem również przemysłowym. Posiada znane zakłady przemysłu metalowego, zatrudniając około trzech tysięcy robotników.

Trzy tysiące robotników to trzy tysiące rodzin, żyjących z dnia na dzień w trosce o jutro, w niedostatku i nędzy. Zarobki liche. Warunki pracy ustabilizowane na najniższym poziomie ostrowieckiej rzeczy wistości. Opiekę nad tą rzesza robotniczą sprawuje sekretariat Okręgowy Związków i partii PPS., wiodąc wygodny żywot, dostosowany do sielankowo kołtuńskiej atmosfery małomiasteczkowej Ostrowca.

Jedynie na oddziałach fabrycznych przy krwawym blasku ognia wre praca. I być może, wykuwa się nietylko stal, lecz i ta wielka proletariacka siła, która zamieni kiedyś, skostniałe w bezwoli miasto, w tętniącą pełnią życia, kultury i postępu bazę sił proletariaczich nad rzeką Kamienną.

Bo-wicz.

Co o nas piszą?

Demokratyczny „Dziennik Poranny" pisze:

„W Kielcach ukazał się Nr 1 tygodnika p.t. „Głos Ludu Pracy". Tygodnik ten jest organem sfer robotniczych zbliżonych do Z.Z.Z.

Pierwszy numer tygodnika jest bardzo bojowy, radykalny i demokratyczny".

—oOo—

W świetle reflektora

Buńczuczny biskup ugiął się

Wobec przeproszenia Pana Prezydenta, przez biskupa Sapiehę i przyjęcie tego przeproszenia do wiadomości przez Głowę Państwa, Sejm sesji nadzwyczajnej uznał konflikt za zażegnany.

Posiedzenie Sejmu potępiło jednocześnie skandaliczny czyn księdza Adama Sapiehy, który to czyn zostanie wpisanym do historii Polski tworząc ponurą jej kartę.

Ubezpieczalnia społeczna w Kielcach

w akcji obozowej dla robotników

Godną pochwały jest akcja, jaką zapoczątkowała Ubezpieczalnia Społeczna w Kielcach organizując szereg kolonii letnich dla dzieci robotniczych.

Ponadto dzięki staraniom dyr Macka i nacz. lek. d-ra Jokla uzyskała Ubezpieczalnia kredyty na akcję obozów letnich dla robotników.

Dzięki temu, kilkunastu robotników wyjedzie na obozy Zw. Rezerwistów w Redłowie a kilkudziesięciu na obozy RIOK-u w Gdyni.

Akcją tą powiny zainteresować się także i inne ośrodki, a Ubezpieczalnie tak w Radomiu jak i w Ostrowcu, powinne wziąść przykład z Ubezpieczalni Kieleckiej.

—oOo—

Tydzień w Kraju

Zamach na płk. Koca

W związku z nieudanym zamachem na osobę płk. Koca, dokonanym w jego podmiejskim domku w Małych Świdiach pod Warszawą. śledztwo posuwa się szybko naprzód.

Ustalono już nazwisko zamachowca, którego rozszarpała bomba przeznaczona do zamachu. Władze są już na tropie złoczyńców i najbliższe dni, a może nawet godziny odsłonią nam prawdę.

W związku ze sprawą tego zamachu, dziwnie zakłopotanym jest endecki „Wieczór Warszawski", który obawia się jakichś wstrząsów.

Społeczeństwo z niecierpliwością czeka na prawdę.

Strajk w f-mie „Standard Nobel"

Strajk okupacyjny, który ogarnął wszystkie zakłady i biura „Standard Nobel" — został wreszcie zakończony wygraną pracowników.

Strajk ten prowadził Zw. Zaw. Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych, przy pomocy Sekcji Pracowników Umysłowych.

Wygraną w dużej mierze należy przypisać solidarnemu wystąpieniu robotników w obronie interesów pracowników umysłowych.

J. W.

Bożyszcze Tłumów

(powieść fragmentowa)

Fragment I. — „Dwie kokoty"

1. Jaskinia Króla

W przepięknym pałacu, gdzie wszystko tryskało przepychem, bogactwem i zbytkiem, panował niecodzienny ruch

Ubrana w szykowne liberie służba męska czyniła ostatnie przygotowania do hucznej uczty, na której miał być obecnym Król.

Natomiast służba żeńska złożona z urodziwych dziewcząt sprowadzonych z różnych zakątków Francji, zgodnie ze zleceniem chlebodawczyni, krzątała się przy swojej toalecie, bo jej obowiązkiem było przedewszystkiem pięknie wyglądać.

Na piętrze lewego skrzydła gmachu w gustownie urządzonych buduarach stroiły się przy toaletach, zastawionych setkami różnych słoików z kremami, pomadkami i pudrem, wyszukanej piękności kobiety — „panie z towarzystwa — z pałacu słynnej madame Pompadur.

Ex kochanka rozpustnego króla ustąpiwszy swe miejsce oficjalnej nałożnicy, młodej i zgrabnej kokocie pani Dubarry, nie mogła zapomnieć o tem, że zaczynała z wszechwładnej i „ubóstwianej" przez chytrych i wyrachowanych dworaków, stawać się niczem. Ona, która trzęsła całą potęgą Francji, ona — przed którą drżeli ministrowie i generałowie, miała się znaleźć poza nawiasem wpływów i władzy.

Nowa towarzyszka króla — piękna kokota Dubarry stawała się faktyczną władczynią wielomiljonowego narodu Francji.

Ale od czego spryt i doświadczenie przeżytej kochanki królewskiej.

Nie o pieszczoty w ramionach rozpustnego króla Ludwika chodziło ex faworycie. Pragnęła utrzymać za wszelką cenę wpływy i możność decydowania.

I to jej przez dłuższy czas udawało się dzięki znajomości słabostek króla.

Przepiękny pałac był poprostu czemś w rodzaju haremu, gdzie wśród pięknych kobiet, król oddawał się wyuzdanym miłostkom.

A szukając okazji przypodobania się królowi dworanie i dostoinicy państwowi, aby móc brać udział w tych „ucztach" w pałacu „miłości" znów zaczęły ubiegać się o względy pani de Pompadur.

Właśnie był dzień, w którym król miał przybyć do „pałacu rozkoszy" zwanego „parkiem jeleni".

M-me Pompadur wiedziała że chwilowo zdobyła względy króla młoda i zgrabna zaledwie 17-to letnia cecylia Boulon, niedawno „sprowadzona" z Alzacji.

M-me Pompadur potrzebowała wiele pieniędzy. Skarbiec królewski był prawie że pustym, a naród gnębiony ogromem podatków był tak wynędzniałym, że nic już z niego wydusić nie było można.

Ale pełną była kasa posła pruskiego w Versalu, który zawsze był gotów służyć workiem złota dla zgasłej piękności za jakąś „drobną" przysługę. Chodziło o bagatelkę, o zamianowanie jedynie adjutantem w sztabie wojsk granicznych na granicy Niemieckiej jednego ze zdegenerowanych dworaków, przyjaciela i wielbiciela prusaków. Taką bagatelkę można było przecież łatwo załatwić przez usta pięknej Cecylii.

* * *

Tak też się stało. Król rozbawiony i chwilowo porwany przez młodość dziewczyny nie odmówił jej te drobnostki dla jej „kuzyna". Dalsze pociągnięcia miały wykonywać inne dziewczęta, gdyż upodobania króza szybko zmieniały się, a „towaru" w postaci nowych transportów pięknych kobiet w „parku jeleni" nigdy nie było brak.

Lało się wino, król oddawał się naiwyszukańszym orgiom, jakie organizowała wyspecjalizowana w tym kierunku m-me Pompadur, decyzje państwowe wydawało się w ramionach chwilowych kochanek, a kraj nędzniał i ubożał, płacąc ostatnie grosze na kosztowny i zbytkowny dwór.

A gdy kończyły się swawolne hulanki w „parku jeleni", król wracał do swej nowej faworyty Dubarry, która właściwie była władczynią Francji.

(d. c. n.)

O wspólną akcję Związków Zawod. kieleckiego świata pracy

Zamieszczamy artykuł jednego z naszych czytelników, w którym autor znalazł właściwe podejście do zagadnienia jednolitego frontu klasy robotniczej Kielc.

Artykuł ten zamieszczamy jako dyskusyjny w nadziei, że czytelnicy nasi zabiorą głos w tej palącej sprawie.

Redakcja.

Tragicznym i smutnym jest fakt, że w dzisiejszych czasach, w czasach wzmagających się walk i tarć między kapitałem a światem pracy, ten ostatni zamiast skoncentrować swe siły przeciwko wspólnemu wrogowi — faszyzmowi, marnuje je (siły) na wzajemne utarczki i kłótnie wewnętrzne. Smutny to fakt, lecz niestety prawdziwy.

Istnieją dziś w polskim świecie pracowniczym (zrozumiałem, że i w Kielcach) dwie siły faktyczne i realne: to Z.Z.Z. i P.P.S. Niestety jednak, są to siły, jak wyżej zaznaczyliśmy, skłócone, wrogie wzajemnie i w najmniej wyszukany sposób przeciwdziałające przeciwko sobie.

Czyja w tym wina? To pytanie ciśnie się na usta każdego uczciwego robotnika, pracownika, chłopa czy inteligenta. Odpowiedź na nie jest dość trudna, bowiem winę poniekąd (musimy to niestety przyznać) ponoszą dwie strony. Jednak poniekąd tylko, bowiem ostatnio Z. Z. Z. okazał dobre chęci naprawy tego błędu, słusznie rozumiejąc, że rozbicie klasy robotniczej, to woda na młyn interesów kapitalistycznych i zwracając się do centrali związków P. P. S, z propozycją stworzenia wspólnego frontu (przez ustanowienie wspólnej Komisji międzyzwiązkowej) dla wspólnej walki ze wspólnym wrogiem faszystowsko - kapitalistycznym, o zwycięstwo słusznych postulatów pracowniczych.

Z przeciwnej strony, ze strony klasowych związków P.P.S. tej dobrej woli nie widać, bowiem na propozycję Z.Z.Z. góry związkowe i pepesowskie odpowiedziały odmownie i wykrętnie, rzucając hasło: „wróćcie pod stare sztandary„ (art. ob. Żuławskiego), wiedząc zgóry, że jest to warunek nie do przyjęcia, równa się on bowiem zdradzie niezależnych sztandarów syndykalistycznych, na co Z. Z. Z. nigdy się nie zgodzi.

Zaznaczyliśmy, że odpowiedź tę dały tylko góry pepesowskie, bowiem dobrze wiemy, że uczciwe masy związków klasowych, dość mają tego szkodliwego rozbicia klasy robotniczej, że szerokie masy tych organizacji związków, żądają tej jedności w działaniu, którą tak pochopnie ich oportunistyczni kierownicy odrzucają, a która wbrew woli tych kierowników już na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim ustanowiona została.

Ta dywersyjna robota niektórych przewódców pepesowskich zw. klasowych, kierujących się nie dobrem interesów robotniczych, ale chęcią monopolu na posady związkowe, musi być napiętnowana, jako zwykła zdrada powyższych interesów, przed uczciwą opinją całego Świata Pracy Polski, bowiem rozbicie proletariatu leży właśnie w interesie tego kapitału, bez różnicy narodowości, którym ci wymienieni przewódcy, czy chcą czy nie chcą, w gruncie rzeczy służą.

Zgrozę tego rozbicia, dobrze odczuwają i robotnicy Kielc, stojący obecnie przed nowemi szerokimi akcjami ekonomicznymi dla poprawy swego bytu. Przed akcją stoją robotnicy ziemni, pracujący zaledwie 3 dni w tygodniu i zagrożeni nową redukcją (np. na robotach u Ciesielskiego), przed akcją stoją górnicy Kamieniołomów, już częściową redukcją dotknięci, o płacach prawie, że głodowych, przed akcją stoją wreszcie metalowcy (walka o umowę zbiorową) i dozorcy.

To rozbicie proletariatu kieleckiego (i Polski) tym wszystkim wymienionym obojętne być nie może, bowiem wiedzą oni i rozumieją dobrze, że utrudnia ono, a czasami i uniemożliwia wszelką słuszną ich walkę o poprawę bytu i, że rozbicie to służy jedynie i tylko niecnym interesom ich pracodawców.

Dlatego też hasłem dnia dzisiejszego dla proletariatu Kielc, winno i musi być: Utworzenie międzyzwiązkowej Komisji dla nakreślenia wspólnej platformy walki o zwycięstwo słusznych postulatów robotniczych na terenie Kielc! Realizacja tego hasła, winna wyprzedzić, nawet wbrew woli oportunistycznych przewódców pepesowskich, właściwą walkę o poprawę bytu, bowiem, tylko jego realizacja, może dać gwarancję zwycięstwa tej walki.

Do realizacji tego hasła wzywamy doły zw. klasowych. Winno ono rozbrzmiewać wszędzie, na każdym zebraniu robotniczym, bez niego bowiem niema zwycięstwa!

H.R.

Siłą Polski — Lud Pracy!!!

Strajk w wapiennikach kieleckich

W wapiennikach kieleckich „Kadzielnia" i „Wietrznia" wybuchł strajk okupacyjny na tle żądań podwyżki płac.

Pierwsza konferencja odbyła w Inspektoracie Pracy nie dała żadnych wyników.

—oOo—

PLOTKI

Pan X spędził noc w towarzystwie dziewczynki w gabinecie restauracyjnym, a pan A dostał roczek kryminału jeszcze przed dziesięciu laty.

„Wytrenowane usteczka, gęby, mordy wysilają się tylko po to, by obgadać kogoś innego, by znaleźć jego wady. Bardzo często człowiek zastanawia się nad tym — właściwie dlaczego to się dzieje? Jakie korzyści mają z tego „obgadywania" i „obgadujący"? Przecież każde działanie człowieka musi być podyktowane jakimś planem, musi się przewidywać efekt tego działania i efektu tego pragnąć. Odpowiedź na to jest zbyt trudna, wymaga poważnego zastanowienia się nad strukturą psychiczną jednostki i zbiorowiska, aby móc wyciągnąć z tego właściwe wnioski.

Ktoś powiedział: „plotkarstwo jest chorobą narodową", a my musimy dodać chorobą bardzo poważną. Gdyby ci plotkujący zdawali sobie sprawę z rozmiaru szkód wyrządzonych innym napewno by wyleczyli się raz na zawsze z tej choroby, gdyby kołtuństwo naszej prowincji mogło się wydostać ze szponów plotek, zostałoby im wiele czasu na inne, bardziej korzystne i przyjemniejsze czynności. Czas zużyty na intrygę i podrywanie autorytetu człowieka głupim plotkowaniem jest już szkodą dla samych inicjatorów tyh ochydnych działań.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że ludzie są podli. Wiem — społeczeństwo polskie jeszcze nie dorosło do etycznych sposobów walki, mamy duże zaległości wychowawcze i kulturalne, które nie mogą pozwolić na nagłe osiągnięcie poziomu człowieczeństwa i dlatego też nie dziwimy się metodom postępowania pewnych grup. Ich metody działania rozumiemy — to jest walka, a przy wygranej korzyść i zadowolenie. Nie możemy tylko zrozumieć ludzi, którzy nie mając w tem swego istotnego interesu przykładają ręce do brudnych i nie etycznych metod walki, polegających na szerzeniu plotek, szkodzących jednostce na jej dobrej opinii.

Gdyby było można siewcy plotek obić mordę i splunąć w oczy istniał by sposób na likwidowanie tych spraw. Z tym jednak jest gorzej. Źródło plotek jest tak dobrze zakonspirowane, że nici prowadzą najgłębiej do dziesiątego, powtarzającego te plotkę, głupka.

Z tej „choroby narodowej" zrobiono jednak użytek, użytek potrzebny dla korzyści pewnej grupy i co najgorsze grupy politycznej. Plotki zwykle są czemś potwornym, ale plotki rozsiewane dla skończenia przeciwnika politycznego są czemś potwornym, ale plotki rozsiewane dla skończenia przeciwnika politycznego są takim skandalicznym draństwem, tak perfidnie wyrachowanym łajdactwem, że doprawdy trudno zrozumieć istnienie podobnego łotrostwa nawet w zbiorowisku t. zw. ludzkim.

Jestem daleki od przyznawania tych „zalet jakiejkolwiek grupie. Za zbyt szanuję swych przeciwników politycznych, reprezentujących pewien kierunek i barwę przekonań, mam jednak odwagę pewien gatunek ludzi sprowadzić na właściwe im podwórko i oświetlić ich rolę.

Są ludzie, którzy i we wrogim nam obozie nie odgrywają żadnej roli, poza idiotycznym wyznawaniem zasad, wrąbanych w mózg przez stałe bezmyślne powtarzanie i kompletny brak inteligencji. Szczególne typy. Typy emerytów z morgami i domkiem z ogródkiem, pobożne postacie prowincjonalnych kretynów, zasilanych powagą zasobów materialnych — typy. których o złą wolę i jednocześnie głupotę należy posądzać. Ci właśnie ludzie są do tego najbardziej zdolni, oni są to źródełkiem wszelkich brudnych poczynań, ich to niecna robota przynosi szkody jednostkom, które bądź co bądź wnoszą pewne wartości do życia społecznego.

Jest jedna rada — trzeba plotkować — trzeba mówić wszystkim wszędzie, że plotkowanie to wielkie ochydne draństwo, podłość najgorszego gatunku — a może społeczeństwo takich panów nareszcie otoczy pogardą. Oby jak najszybciej.

Wac

PRENUMERATA miesięczna „Głosu Ludu Pracy" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 40 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy przed tekstem 1.50 gr., w tekście str. 1 zł., w tekście strony środkowej 80 gr., za tekstem 50 gr.. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo, poszukiwania pracy bezpłatnie. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Redakcja i Administracja: Kielce, ul Mickiewicza Nr 2. Telefon Nr 15-28.

Wydawca — Z. Dymek. Redaktor naczelny i odpowiedzialny — W. Chmurzyński.

Odbito w drukarni p. f. „ST. SWIĘCKI" Kielce, Sienkiewicza 13.